



NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 17 GRUDNIA 1933 R.

№ 51 (105)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 65.551. K. K. O. Siedlce r-k
„Nowej Gazety Podlaskiej”. — Telefon Nr. 3

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

Ulgi w opłacie zaległości podatkowych

„Dziennik Ustaw” Nr. 34 podaje „Rozporządzenie Ministra Skarbu” z dn. 26 listopada b. r., które reguluje siałę zaległości podatkowych.

Rozporządzenie to dotyczy następujących podatków państwowych: gruntowego, od nieruchomości (w miastach i osadach), przemysłowego, dochodowego, majątkowego oraz od spadków i darowizn.

Rozporządzenie dotyczy dalej: samoistnych danin komunalnych, podatku wyrównawczego dla gmin miejskich, podatku inwestycyjnego, opłat specjalnych i d. p.łat drogowych, pozatem—wszelkich dodatków samorządowych do wyżej wymienionych podatków państwowych.

Rozporządzenie o ulgach obejmuje zaległości, powstałe przed datą 1-go października 1931-go r. i odróżnia trzy grupy płatników.

Grupa pierwsza—to rolnik lub właściciel domu, który posiada własną hipotekę, na której udzielił albo może udzielić Skarbowi Państwa (ew. organowi samorządowemu) — dostatecznego zabezpieczenia pretensyj podatkowych. Takiemu płatnikowi, po dokonaniu zabezpieczenia hipotecznego, udziela się z urzędu t. j. bez wnoszenia podania — rozterminowania zaległości podatkowych na 20 rat półrocznych (t. j. na 10 lat), z których pierwsza płatna jest od 1-go stycznia 1935 r.

Kary za zwłokę oraz odsetki za odroczenie przypadające od dnia powstania zaległości do dn. 30 września 1933 r. włącznie—umarza się, zaś od dn. 1-go października 1933 r. oblicza się odsetki za odroczenie w wysokości 4½ proc. w stosunku rocznym.

Druga grupa podatników, której dotyczy Rozporządzenie Ministra Skarbu — są to rolnicy albo właściciele nieruchomości, których zaległości podatkowe zabezpieczone są, na mocy ustaw, z przywileju pierwszeństwa. Są to podatki gruntowe i podatki od nieruchomości. Taki płatnik, niezależnie od stanu obciążenia j-go hipoteki, korzysta ze wszystkich ulg, z jakich korzystają płatnicy w I-jej grupie.

Prawo ratalnej spłaty podatków, nieuposażonych w przywileju pierwszeństwa (podatek dochodowy) służyć może płatnikowi wtedy tylko, jeżeli zaległości te łącznie z poprzedzającymi je wpisami hipotecznymi znajdują zabezpieczenie w pełnej wartości szacunkowej majątku nieruchomości płatnika.

W przeciwnym razie płatnik korzysta z ulg, jak grupa trzecia płatników.

Do grupy trzeciej należą ci płatnicy, którzy nie posiadają majątku nieruchomego, na którym

możnaby zabezpieczyć przypadające od nich zaległości. Tym płatnikom umarza się z urzędu, a więc bez wnoszenia podań czwartą część tych zaległości pod warunkiem wniesienia pozostałych trzech czwartych części w 12 równych ratach kwartalnych (3 lata) począwszy od dnia 1 stycznia 1935 roku. Kary za zwłokę i odsetki od czasu ich powstania do 30 września 1933 r. włącznie — umarza się. Począwszy od dn. 1 października 1933 r. odsetki za odroczenia liczyć się będą w wysokości ½ proc. miesięcznie (6 proc. rocznie).

O ulgach, przysługujących z tytułu powyższego Rozporządzenia Ministra Skarbu, zawiadamiają płatników urzędy skarbowe. Płatnicy, którzy nie zapłacą dwóch rat kolejnych, tracą prawo do ulg.

Ulg, wynikające z tego Rozporządzenia, nie będą stosowane do zaległości, powstałych wskutek jawnej zlej woli podatnika.

Rozporządzenie Ministra Skarbu, które streściłszy powyżej, jest jednym jeszcze dobitnym dowodem, iż rząd obecny, pomimo kryzysowego stanu Skarbu Państwa, chce i może zmniejszać płatnikom ciążące na nich zaległości i ułatwi im wywiązywanie się z obowiązków wobec Skarbu. Ulgi, jakie daje obecnie Minister Skarbu w streszczonym powyżej Rozporządzeniu, odbijają się niewątpliwie korzystnie na naszym życiu gospodarczym.

Ludzie z „gasnącego świata”

„Gazeta Polska” z dn. 2 b. m. Nr. 333 zamieściła artykuł jednego z najwybitniejszych znawców samorządu p. Maurycego Jaroszyńskiego p. t. „Pierwsze doświadczenia z wyborów samorządowych”. Autor w sposób rzeczowy i h. poważny analizuje charakter samorządu, jaki chce mu nadać ustawa i stwierdza, że

„...wszelkie próby użycia wyborów komunalnych do nadania samorządowi charakteru innego, aniżeli mu nadała ustawa; albo do osiągnięcia celów, leżących poza ustawa o ustroju samorządu — są prostym nadużyciem środków do niewłaściwych celów, są działaniem anarchicznym, nie dopuszczalnym w państwie praworządne.

Rozumie się, że mowa tu o chęci nadania samorządowi charakteru politycznego.

Dalej autor głęboko ujmując kwestję wzajemnego stosunku samorządu i rządu, których kompetencje wprawdzie rozgraniczają się, ale pomiędzy

ich działaniem istnieje związek „bardzo bliski, bo życiowy”.

Mówiąc o charakterze gospodarczym samorządu, jako jedynie słusznym stanowisku, zajętem przez B. B. W. R., o „odpolitykowaniu” samorządu oraz o doborze kandydatów na radnych pod kątem widzenia fachowych i moralnych kwalifikacji, p. Jaroszyński dochodzi do następującego wniosku:

Stronnictwo Narodowe, a wślad za niem inne grupy politycznej opozycji nie zawahały się narazić na niebezpieczeństwo interesów gmin, rozpalily walkę polityczną przy wyborach samorządowych nadużywając w sposób oczywisty instytucji samorządu do celów ubocznych i próbując wnieść zamęt w zorganizowane życie państwowe.

W odpowiedzi na tak rzeczowo ujętą sprawę, opartą na charakterze ustawy wyborów i na cyfrach, p. Niedziałkowski, przedstawiciel P. P. S., partji, która w wyborach gromadzkich żadnej roli nie odegrała, a w wyborach miejskich spadła na Pomorzu z 8,12% mandatów na 3%, i w Poznańskim — z 4,5% na 0,8%, zamieszcza w Nr. 446 „Robotnika” z dn. 3 b. m. wstępny artykuł p. t. „Ludzie

z tamtej strony”, w którym wymyśla p. Jaroszyńskiemu od „filarów epoki Bartla” plecie coś o „nawróceniu na wiarę pułkownikowską” i t. p.

Wniosek p. Niedziałkowskiego przeczytajmy:

Trudno o przykład bardziej jaskrawy i więcej przekonywający, jak szybko postępuje *asymilacja* wszystkich „ludzi z tamtej strony”, związanych mniej lub więcej ściśle z psychologią i z praktyką systemu. Jakaż może być wogóle polemika z takim.. pogodnym rozumowaniem, jak rozumowanie p. Jaroszyńskiego.

Istotnie, p. Niedziałkowski nie polemizuje, bo argumentu przeciw odpartyjnienu samorządu i ustawieniu go do pracy gospodarczej niema. Świeci więc frazesami o „ludziach z tamtej strony”, nadużyciach, geografji wyborczej i t. p.

Tak polemizować mogą tylko ludzie zbankrutowanej partji „gasnącego świata”, wobec których jesteśmy istotnie „ludźmi z tamtej strony”, strony, która cementuje państwo i społeczeństwo, m. in. przez powołanie do życia zdrowego aparatu samorządowego, opartego na ludziach o wysokich kwalifikacjach moralnych i fachowych.

POMINIĘTY I NIEDOCENIONY

(Dokończenie).

Po 29-ym listopada stało się to, czego obawiał się Mochnacki: władza leżała na bruku. Rada Administracyjna, przyjąwszy do swego grona kilku mężów zaufania, a między nimi Lelewela, podjęła ją, nazywając wypadki ubiegłej nocy „smutnemi”.

Pragnienie Mochnackiego — rząd rewolucyjny, zostało zniweczone. Lecz Mochnacki nie należał do rządu ludzi, którzy się zniechęcają; rozpalony walką, czując się zdolnym do czynu, postanowił stworzyć jakiś ośrodek rewolucyjny, któryby mógł przeciwstawić się anti-rewolucyjnym knowaniom. Zaczął więc agitować, aby stworzyć klub rewolucyjny, występował przeciw „nazwiskom historycznym” i dnia 1 grudnia założone zostało Towarzystwo Patriotyczne, którego prezesem obrany został Lelewel. Ten ostatni, członek Rady, dwuznacznością swego położenia tylko szkodził rewolucjonistom.

2 grudnia temperatura rewolucyjna doszła do stanu wrzenia z powodu wysłanej do Konstantego deputacji. Mochnacki po raz pierwszy wygłosił mowę publiczną, porywając audytorjum i składając do wystania deputacji do Rady z żądaniem, aby się natychmiast rozwiązała, a ustanowiony był Rząd tymczasowy i inni.

Tłumy ludu otoczyły gmach obrad Rady.

Mochnacki w mowie gwałtownej i namiętnej dowodził zaczął, że układy do niczego nie prowadzą, że na marnowanie dzieła nocy 29 listopada nie pozwolą jej twórcy i lud. Na to ks. Czartoryski odpowiedział, że niektóre żądania klubu, jak np. zatrzymanie w Warszawie Konstantego, są nie do przyjęcia, ponieważ książę obiecał wszystko puścić w niepamięć. Wówczas Mochnacki wybuchnął straszny gniewem. — Wreszcie Rada obiecała wziąć pod uwagę żądania klubu, skonstruowana, zdecydowana ustąpić. Lecz minister Lubecki postanowił zadać cios rewolucji, przyjmując do Rady kilku klubowców, a między nimi Mochnackiego, przez co wytrącał im broń z rąk. Zrozumiał to Mochnacki i postanowił ten manewr zniweczyć na posiedzeniu Rady, oświadczając, że Rada nie posiada zaufania narodu, a on sam nie może zasiadać w rządzie, dopóki jest w nim główny minister cesarza. Lubecki zmuszony został podać się do dymisji, a z nim i inni ministrowie cesarscy, i Rada w ten sposób przestała istnieć.

Ale tak powstały rząd, jakże daleki był od dążeń rewolucji. Zasiadali w nim ludzie z „nazwiskami historycznymi”, bojący się wszelkiego działania i ruchu. Na domiar zaczęto rozprawiać o dyktaturze gen. Chłopińskiego, który nagle stał się bożyszczem stolicy.

Mochnacki nie dał się porwać urokowi jego imienia — widział wyraźnie i jasno, że Chłopiński chce rewolucję zniszczyć i dlatego wbrew opinji publicznej i potężnym wpływom Lubeckiego nie zaważał się rzucić tych śmiałych słów: „Chłopiński zdradza rewolucję”.

Słowa te wywarły straszne wzburzenie w sali, przepełnionej zwolennikami Chłopińskiego — Mochnacki ledwie uszedł z życiem.

Próbował jeszcze bronić sprawy i prowadził oddział podchorążych, aby schwytać i rozstrzelać najpotężniejszego wroga rewolucji, Lubeckiego, lecz napotkany po drodze Wysocki odwiódł podchorążych od zamierzenia. Mochnacki pozostał sam, wszyscy byli przeciw niemu i przed zemstą opinji i tłumu musiał ukrywać się w pałacu śmiertelnego wroga Lubeckiego, a nawet wyjechać z Warszawy.

Ale wyjazd ten trwał krótko, bo już 14 grudnia Mochnacki powrócił. W końcu grudnia wydał pierwszą swoją broszurę polityczną p. t. „Co rozumieć przez rewolucję w Polsce”, w której pisał: „rewolucja jest umiejętnością”.

Tymczasem bożyszcze Chłopiński odsłonił swe właściwe oblicze i upadł w opinji wzburzonego ludu. Wówczas Mochnacki znów stara się stworzyć jakąś zorganizowaną opozycję przeciw niedołącznemu sejmowi; tak zostało wskrzeszone, zabite przez Lubeckiego, Tow. Patriotyczne. Mając za sobą Towarzystwo, którego był wiceprezesem, i dziennik „Nowa Polska” rozpoczyna batalję przeciw sejmowi.

Artykuły jego pisane były krwią i burzą i wywoływały wprost przekleństwa przeciwników, którzy nie mogli zrozumieć, że „w rewolucji trzeba być rewolucjonistą”. Na jego wniosek podano do sejmu adres, streszczający cel towarzystwa „rozszerzenie i oświecenie opinji publicznej i doskonalenie rozsądku w rzeczach powstania”, a następnie petycję, w której żądano ogłoszenia detronizacji Mikołaja i niepodległości kraju w dawnych granicach.

Detronizacja została wprawdzie ogłoszona,

ale to wzmogło tylko autorytet sejmu, natomiast wnioszek i petycję Tow. Patrijotycznego przyjęto oburzeniem i pogardą. Mochnackiego i wówczas zrozumieć nie chciano. W ostatnich rozpaczliwych artykułach ostro, straszliwie i jadowicie wypowiadał prawdę sejmowi. „Oświadczam wam, żeście się do tej roli, którą sprawujecie teraz, nie narodzili. Dobrymi, poczciwymi ludźmi jesteście, nawet dobrymi Polakami, ale nie wiecie tego, co uczynić w danej chwili. Złóżcie namiestniczą władzę narodu, powróćcie do nicstwa, z którego napróżno wyrwać was chciała rewolucja”.

Nawet i Towarzystwo odstąpiło Mochnackiego; zrozumiał więc całą bezużyteczność podobnej walki, zwątpił w zwycięstwo i dopełnił ostatniego obowiązku — wstąpił do wojska jako prosty szeregowiec, nie chcąc przyjąć patentu oficerskiego, ofiarowywanego mu przez Radziwiłła. Walczył razem z bratem Kamilem; obaj ranni w pierwszych walkach, po wyleczeniu wstąpili ponownie do służby. Z walk tych zyskał Maurycy Mochnacki 7 ran, „Virtuti Militari” i nie oponował już przeciw randze podporucznika, ale to było widać za mało, aby umilkły podłe przeciw niemu oszczerstwa.

Opinia mściła się na nim i zato także, że w chwili rozpaczliwej dla ratowania kraju gotów był popierać nawet dyktaturę Skrzynieckiego. Mścił się na nim również i Krukowiecki, do którego, zorientowawszy się co do jego podłych zamiarów, napisał list z żądaniem uwolnienia ze służby. Wołał: „Zbrodnia jest myśleć o układach”, a wstępując przeciw partii kaliskiej, pisał „Kaliscy mężowie mówią: zgini, a nie odmieniaj swego przekonania. Rewolucjonisci mówią: zgini, ale dokaż swego; przypadnij, byle naród ocalał; nikomu nie wierz, tylko potędze i własnemu rozsądkowi. Jeśli republikanizm ci pomoże, bądź republikaninem, jeśli monarchja konstytucyjna, to miej monarchję konstytucyjną we czci i poważaniu. Nie masz w niebie, i na ziemi, i pod ziemią żadnego środka, któregooby dla zbawienia narodu nie można użyć”. Czując się najnieużyteczniejszym, z rozpaczą widział hańbę i upadek powstania, — bez środków do życia, ze zniszczonym zdrowiem opuszczał kraj, idąc na tułactwo...

2-go listopada przyjechali do Paryża, zbliżeni przez ostatnie wypadki, bracia Mochnaccy.

Działalność na emigracji była ostatnim etapem życia Maurycego Mochnackiego. Wyjeżdżał z kraju w przekonaniu, że powstanie zgubiła nie żadna fatalność lub przemoc, lecz własne niedoświadczenie.

Życie emigracyjne było dla niego ciąglem borykaniem się z nędzą materialną osobistą i nędzą moralną emigrantów, wytraconych z równowagi, nieszczęśliwych, pogrążonych w odmęcie „za późnych żalów, potępieńskich swarów”. Biorąc znaczny udział w pierwotnych komitetach i organizacjach emigracyjnych, usuwa się później, zniechęcony jałowością ich działań.

Wraz z bratem mieszka u Michała Podczaszyńskiego, który już od 1826 roku był w Paryżu, uszedłszy przed aresztowaniem.

W „Pamiętniku emigracji” piśmie, założonym przez Podczaszyńskiego, zamieszcza artykuły, które budzą podziw wśród jego wrogów i przyjaciół. Mochnacki staje na stanowisku zupełnie odrębnym; przeciwstawia się i demokratom i arystokratom jest opanowany przez ideę nową, która właściwie jest niczem innym, jak stanowczym skryształizowaniem dawnych poglądów. W sprawie udziału polaków w ruchach ludów Europy rzuca te pamiętne słowa „Krew polska tylko dla polaków” — emigracji przypomina, że jest ona „Koroną drzewa, którego korzenie są w kraju”.

Mochnacki, który występował przeciwko wszystkim partiom dlatego, że wszystkie były słabe, zostaje opanowany mistyczną ideą wielkiego człowieka „Kościuszki z głową Kromwella”. Stąd zarzucają mu zmianę przekonań, lecz tak nie było. Do końca życia pozostał wiernym idei Ojczyzny, dla której gotów był podeptać wszystkie partie i użyć wszystkich środków dla wrócenia Jej bytu niepodległego... Był człowiekiem, dla którego „Salus rei publicae — suprema lex” i dlatego nie tracił sił czynnych na dawne porachunki, sprzymierzał się z dawnymi przeciwnikami, skoro w tem przeżuwał jakąś dla niej korzyść; na tej podstawie zbliżył się chwilowo do obozu księcia Czartoryskiego; dlatego stał się zwolennikiem absolutyzmu rewolucji, wołając: „Rewolucja jest umiejętnością” i „kto walczy z królami, niechaj zna sposoby królewskie”.

Jednocześnie bieda coraz bardziej dawała im się we znaki, a zdrowie wszystkich trzech, Maurycego, Kamila i Podczaszyńskiego pogarszało się coraz bardziej.

Nieszczęścia wszelkiego rodzaju spadały na Mochnackiego. Śmierć ukochanego brata, szczykany, których nie szczydzili rodacy, troska o los przesładowanej w kraju rodziny, wreszcie nędza — ostatecznie wyczerpywały jego organizm, zniszczony już gruźlicą.

Wśród takich warunków pracował nad dziełem swem „O powstaniu narodu polskiego w roku 1830 i 1831”. Jest ono arcydziełem pracy polskiej, wspaniałym obrazem walki o wolność, lekcją patriotyzmu, której uczyły się pokolenia. Dominującym tonem tego utworu jest: „nie nie mogliśmy, lecz nie umieliśmy” i śmiałe twierdzenie: „naród wszystko może, lecz nie wszystko wie”.

Mochnacki jest tym niezwykłym człowiekiem, który choć miał chwile straszego rozgoryczenia i zwątpienia — nie stracił wiary w naród, ani co dziwniejsze, nie stracił wiary w siebie. To też gdy umarł 20 grudnia 1834 r., strawiony suchotami, ze zdrowiem zrujnowanym ranami i nadmierną pracą, zdala od ukochanej ojczyzny, — zrozumieć Polacy, że składają do grobu jednego z tych genialnych ludzi, którzy śmieli być bezwzględni, nieubłaganym sumieniem narodu.

H. B.

Wiktor Komorowski.

Ubezpieczenia społeczne

Rzut oka na stosunki społeczne, panujące w krajach o różnej strukturze politycznej, wykazuje różnorodność ustosunkowania się Państwa i nawet społeczeństwa do zagadnień opieki społecznej.

W państwach o systemie rządów monarchiczno-absolutystycznych, po za falangą armii funkcjonariuszów biurokratycznych, w tej samej mierze niezbędnej do utrzymania porządku rządów absolutnych, jak i armja zbrojna, obywatel z poza tego grona zdany jest na łaskę i niełaskę losu. Pracownik umysłowy prywatny, bezrobotny, chory, inwalida czy kaleka, wreszcie niezdolny do pracy wskutek starości — wyrzucani bywają po za nawias społeczeństwa i o ile podczas swej pracy dawniej nie poczynili oni oszczędności, lub zaniechali ubezpieczenia się w prywatnych instytucjach asekuracyjnych, nie mają pomocy od swych bliskich, — państwo się o nich nie zatroszczy. Udziałem ich staje się żebranie, względnie kołatanie o pomoc do ludzi dobrej woli, zrzeszonych w instytucjach charytatywnych.

Takie właśnie stosunki panowały przed wojną na terenie zaboru rosyjskiego i o tem pamiętamy wszyscy.

W państwach o systemie monarchiczno-konstytucyjnym stosunki są już o wiele lepsze. Tam przedstawicielstwo społeczeństwa — parlament, bądź co bądź posiada pewien głos, przynajmniej doradczy i chociaż niezupełnie, ma jednak możliwość łagodzenia zawsze egoistycznych, poczynań panującej dynastji.

Niestety, parlament w państwach tego rodzaju nie jest prawdziwym wyrazicielem woli narodu, bo wybierany bywa spośród warstw społecznych mniej lub więcej uprzywilejowanych, dopuszczonych do tego z łaski monarszej i w swobodnym działaniu, czy wypowiedaniu swego zdania, jest krępowany. Opieka społeczna w takich państwach jest wprawdzie praktykowana, lecz w stopniu, pozostawiającym wiele do życzenia. Zazwyczaj opieka ta kończy się na przymusie ubezpieczenia się w różnych Towarzystwach asekuracyjnych, dających mało i drogie, bo obliczonych na zysk, samo zaś Państwo nie daje nic, albo bardzo niewiele.

Pozostają do omówienia stosunki, panujące pod tym względem w państwach demokratycznych — republikach.

Sama nazwa państwa „demokratycznego” biorąc początek od słów greckich „demos” — naród i „kratos” — siła, rząd — wskazuje, że republiką rządzi sam naród. Rządzi przez swych wybranych przedstawicieli, którzy w porozumieniu z wybranym z kolei przez nich Najwyższym Reprezentantem Państwa — Prezydentem, powołują Rząd tegoż Państwa.

Wybory są niczem nie krępowane. W obliczu Państwa zarówno mały, jak i wielki ma równą prawa. Przedstawiciel tych wielkich w parlamencie nie jest niczem uprzywilejowany w stosunku do przedstawiciela tych małych. Obaj mają ten sam głos, to samo znaczenie, te same obowiązki.

Ztąd logiczna przesłanka, że mały ma zapewnioną obronę jego interesów, że Rząd Państwa, mając na względzie całość interesów Narodu, dbać musi o interesy wszystkich bez wyjątku warstw, owszem musi poświęcić więcej uwagi tej warstwie, która z takich czy innych przyczyn, jednak bez swej woli i bez kolizji z prawem jest mniej odporna życiowo, jest bardziej upośledzona czy bardziej biedna. Taki Rząd wreszcie musi stać na tem stanowisku, że każdy bez wyjątku lojalny obywatel Państwa, powołany do świadczeń na rzecz tegoż Państwa i obowiązany w pewnych momentach do oddania za to Państwo nawet najwyższego dobra — życia, ma z kolei prawo żądać, by Państwo o nim pamiętało i w chwili potrzeby, czy zaszyłch nieprzyjajnych okoliczności, roztoczyło nad nim opiekę.

Opieka społeczna zatem w państwach demokratycznych nie jest czemś przygodnym, nie jest datkiem, rzuconym z łaski, lecz prawem obywatela, by mógł spokojnie oddać się pracy dla dobra ogółu, w przekonaniu, że w chwilach przeciwności życiowych zarówno on, jak i jego najbliżsi, doznają opieki ze strony tegoż ogółu.

Czy i w jakim stopniu odróżniała Polska sprostała tym zagadnieniom i jakie są zamiary czynników miarodajnych w tym kierunku na przyszłość, postaramy się omówić.

(c. d. n.)

Zwracamy uwagę P. P. Prenumeratorów na zmianę numeru naszego konta w P.K.O. Obecnie należy zaznaczać na blankietach № 65.551 z dopiskiem r-k Nowej Gazety Podlaskiej.

Kazimierz Jeziorowski

(26)

Wspomnienia z lat 1886-1924.

Werbunek np. w Strzemieszycach odbył się w ten sposób, że ogłosiłem, iż pierwszeństwo w przyjęciu do Straży będą mieli ci, co zjawią się z karabinami i nabojami oraz z inną bronią palną i sieczną. W ten sposób zdobyłem kilkadziesiąt karabinów rosyjskich, kilka austriackich i niemieckich oraz sporo naboji do tychże karabinów. Ludność miejscowa posiadała dużo broni, porzuconej przez Moskali albo też zabranej z rozgrabionej komory w Maczkach. Po sprawdzeniu materiału ludzkiego część kandydatów została wcielona do szeregów Straży, a część nieodpowiednia po odebraniu broni, odesłana do domów. Później ludność sama zaczęła znosić broń. Pierwszy zatarg miałem w Strzemieszycach z jakimś podporucznikiem, komendantem dworca — nb. żydem, pozostałym po okupantach, a który wnet przemienił się w wojaka polskiego. Jako starszy rangą wojskową — zmusiłem go do bezwzględnej podporządkowania się. Dokonawszy organizacji w Strzemieszycach udałem się do Lublina, gdzie w podobnych warunkach zorganizował Straż z ramienia dowództwa ob. Konrad Gierłowski. Właściwie na stacji Lublin była już zorganizowana straż kolejowa, złożona z kolejarzy, należących do P. P. S. i żywołów mocno zbolszewiczających i sympatyzujących z Milicją Ludową. Udało się jednak tę Straż wcielić w szeregi, gdyż chodziło o duże zapasy broni i amunicji oraz o wszelkiego rodzaju moderunek, którego sporo posiadali. Gierłowski zaprowadziwszy rygor ściśle wojskowy częstymi ćwiczeniami doprowadził do

tego, że $\frac{3}{4}$ wycofało się, a na ich miejsce byli przyjmowani zupełnie nowi ludzie, którzy służyli w wojsku rosyjskim i przywykli do subordynacji. Cel został jednak osiągnięty, gdyż nagromadzona broń i ekwipunek w całości zostały odebrane. Nicco podobnie, jak w Strzemieszycach, dokonaniem organizacji Straży w Dęblinie.

Straż kolejowa podlegała początkowo tylko Ministerstwu Kolei, wkrótce jednak znalazła się w orbicie zarządzeń Ministerstwa Apropowizacji, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wszystkie te Ministerstwa wydawały swe rozkazy nieraz sprzeczne z sobą. Komendanci dworców nie chcieli podporządkowywać się Straży Kolejowej, uważając ją za „cywil bandę”. Dzięki energii dowództwa Straży i poparciu generała Rządowskiego w Lublinie, a w Kielcach generała Olszewskiego, Straż zdobyła dla 1200 ludzi pełne umundurowanie wojskowe i przestała być pogardliwie nazywaną „cywil bandą”. W maju 1919 r. przemianowało Ministerstwo Spraw Wojskowych dotychczasową Straż kolejową na Wojskową Straż Kolejową (w skrócie W. S. K.) rangi jednak wojskowe otrzymały nomenklaturę cywilną, jako urzędnicy wojskowi. Uzyskałem szarżę st. inspektora, równającą się szarży majora.

Przed przemianowaniem na W. S. K. zdarzały się np. następujące incydenty: Ministerstwo Kolei wydało zarządzenie, zabraniające chodzenia po torach kolejowych osobom niewchodzącym w skład służby kolejowej i włożyło obowiązek przestrzegania tego przepisu na Straż Kolejową. Tymczasem w Olkuszu Minister Apropowizacji p. Minkiewicz w towarzystwie żony swej i radcy Świętochowskiego udali się na spacer torem kolejowym.

Tygodniowy przegląd polityczny

Rzym — Genewa — Berlin — oto trzy punkty skupiające wciąż jeszcze główną uwagę świata. Przyczem — i to jest dla obecnej sytuacji politycznej najbardziej charakterystyczne, — Genewa stała się punktem biernym, — nieledwie martwym, o którego losach decyduje obecnie współpraca dyplomacji włoskiej i niemieckiej.

Po wystąpieniu Niemiec z Genewy, rozpoczęła się ze strony włoskiej zdecydowany, ostry atak przeciwko Lidze Narodów. Uchwała Wielkiej Rady Faszystowskiej, która w nocy z 5-go na 6 grudnia, — postanowiła uzależnić dalsze pozostawanie Włoch w Lidze Narodów od przeprowadzenia zasadniczej zmiany dotychczasowego jej ustroju, oznacza zaostrenie kryzysu na terenie genezewskim, który może pociągnąć za sobą nieobliczalne zakłócenia.

Plan Mussoliniego zmierza do:

1) ograniczenia praw mniejszych mocarstw przy głosowaniu nad zagadnieniami, które ich tylko częściowo dotyczą,

2) uproszczenia procedury Ligi,

3) uwolnienia Ligi od ciążących na niej stylacji Traktatu Wersalskiego i innych traktatów pokojowych oraz powojennych.

Stanowisko włoskie polegać ma na wzmożeniu Ligi przez utworzenie w ramach ogólnych Rady Ligi specjalnej nad rady siedmiu mocarstw, a mianowicie: Włoch, Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Rosji Sowieckiej i Japonii, celem kontroli polityki światowej.

— W świetle tej sytuacji, zasługują na szczególną uwagę rozmowy, jakie w ubiegłym tygodniu toczyły się pomiędzy Mussolinim i Litwinowem. Osłonięte tajemnicą dyplomatyczną rozmowy te obracały się niewątpliwie dookoła zagadnienia

wciągnięcia Rosji Sowieckiej do współpracy międzynarodowej, co obecnie, po przystąpieniu Sowieców do szeregu paktów międzynarodowych i uznaniu ich przez Stany Zjednoczone, jest i pożądanym i, wobec rozwoju sytuacji na Dalekim Wschodzie, koniecznym.

Znaczenie Rosji Sowieckiej, jako współczynnika czynnej polityki światowej, wzrosło w ostatnim czasie tak bardzo, że dłuższe jej pozostawanie poza areopagiem narodów, jest prawie nie do pomyślenia.

— Projektowana w najbliższych dniach podróż Benesa do Paryża i zamierzone podróże dyplomatyczne Paul Boncoura, stoją w związku z ożywieniem się aktywności francuskiej, która, będąc skrepowana rozwojem sytuacji wewnętrznej w działaniu bezpośrednim, będzie dążyła niewątpliwie do wytworzenia w Europie środowisk oporu, przeciwko rewizjonistycznym planom Włoch, dążących do wskrzeszenia przedwojennych metod dyplomatycznych, opartych na hegemonii wielkich mocarstw.

Wizycie Benesa w Paryżu przypisują w kołach politycznych szczególne znaczenie. Po jakiej linii pójdą rozmowy Benesa w Paryżu, wskazuje oświadczenie jego w Bratysławie, że *Liga Narodów jest ostoją mniejszych państw, które chcą być traktowane na równi z wielkimi*. Polityka, zmierzająca do utrwalenia hegemonii wielkich mocarstw musi spotkać się z oporem wszystkich państw zainteresowanych w utrzymaniu obecnego status quo. Polityka nienaruszalności granic i obrona zasady równych praw dla wszystkich narodów w zespole mocarstw europejskich, jest przedewszystkiem pionem wytycznym, od którego odchylić się nie wolno, pod groźbą katastrofy.

— W Hiszpanji, gdzie w ubiegłą niedzielę odbyły się uzupełniające wybory do Kortezów,

Pełniący służbę żołnierz (stary legun) uprzedził, że nie wolno spacerować po torze kolejowym, że dalej nie puści i zażądał zejścia z toru, na co radca Świętochowski, zwracając się do żołnierza powiada „nie wiesz durniu komu nie pozwalasz przejść — to p. Minister” — a na to żołnierz odpowiada — „Minister czy nie minister, a na chodzenie po torze nie pozwalam, taki mam rozkaz”. Świętochowski do Ministra „co będziemy zważać na tego durnia” i idzie naprzód. Żołnierz zarepetował karabin i uprzedził, że będzie strzelać. Na takie dictum dopiero towarzystwo zeszło z toru. Żołnierz złożył niezwłocznie raport o zajściu. Wkrótce przyszło z Ministerjum Kolei zapytanie, jak został ukarany żołnierz za niegrzeczne zachowanie się wobec Ministra Apropowizacji i osób towarzyszących mu. Dowództwo odpowiedziało Ministerstwu przesyłając kopję raportu żołnierza, powołując się na odnośne zarządzenie Ministerstwa. Wkrótce z Ministerstwa Apropowizacji nadeszło podobne w treści zapytanie i czy żołnierz został wydalony ze służby. Dowództwo odpowiedziało, że żołnierz w dalszym ciągu pełni służbę, gdyż postąpił zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Kolei i otrzymanymi rozkazami Dowództwa. Ledwie zdążyliśmy odpowiedzieć Ministerstwu Apropowizacji, gdy przychodzi zapytanie o to samo z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dowództwo odpowiedziało podobnie jak poprzednio. W końcu nadeszło zapytanie z Ministerstwa Spraw Wojskowych. Temu ostatniemu Ministerstwu Dowództwo odpowiedziało, wyjaśniając całą sprawę, zaznaczając w końcu, że żołnierz ten został zaawansowany na st. żołnierza za umiejętnie pełnioną służbę. Ten ostatni raport do Ministerstwa

Spraw Wojskowych sam redagowałam. Na tem się sprawa skończyła.

Jak trudna była służba w Straży Kolejowej a potem w Wojskowej Straży Kolejowej przy nieporządkowanych ówczesnych stosunkach, przy dziesiątkach sprzecznych ze sobą rozkazów i odwoływań tychże, charakteryzują wypadki, jakie miały miejsce z ówczesnym Ministerstwem Apropowizacji. Do obowiązków Straży Kolejowej, włożonych przez Ministerstwo, należało między innymi przestrzeganie uprawianego na wielką skalę szmuglu wyrobami tytoniowymi ze wschodu t.j. z Rosji, cukru, tłuszczu, skór i art. żywnościowych. Skonfiskowane nielegalnie przewożone towary Dowództwo było obowiązane oddawać referentowi apropowizacji w Radomiu. Wkrótce dowiedziało się Dowództwo, że skonfiskowane towary p. referent sprzedaje różnym żydom po bajkowo niskich cenach. Raporty jakie Dowództwo posyłało Ministerstwu Apropowizacji nie odnosiły skutku. Skonstatowaliśmy np., że tytoń paczkowany na wzór austriackiego w małych paczuszkach zawierał tytoń rosyjski w najlepszym gatunku i że cały taki transport kilku skrzyń został zwrócony osobie, która go szmuglowała — do dalszego transportu do Kielc. Wywiadowcy Straży skonstatowali, że tytoń w Kielcach został zawieziony do prywatnego mieszkania jakiegoś żyda, a nie do składu tytoniowego, jak było w przepustce. Za szmuglującym ustanowiono tajny nadzór i dokładnie stwierdzono, że często jeździ do Chełma, gdzie się zatrzymuje u jakiegoś żyda. Zarządzona rewizja wykryła przeszło 30 kg. tytoniu rosyjskiego, który był paczkowany w temże mieszkaniu w paczki, imitujące rządowe opakowanie oraz znaleziono kilka pudów gotowego fałszowanego opakowania.

(c.d.n.)

wybuchło z nową siłą powstanie elementów anarchistycznych i syndykalistycznych. Prawie cały kraj jest w ogniu rewolucji elementów skrajnie lewicowych, które bombą i rewolwerem reagują na niepomyślny dla nich rezultat ostatnich wyborów.

W stolicy kraju Madrycie, gdzie po ostatnich zaburzeniach spokój zdawał się być całkowicie przywrócony dokonano jedenastu zamachów bombowych. W Barcelonie doszło do ostrej strzelaniny pomiędzy syndykalistami i grupami umiarkowanymi. W centrum miasta rzucono 4 bomby, od których szereg osób zostało zabitych i rannych. Niedaleko od Walencji wysadzono w powietrze most kolejowy, co spowodowało katastrofę pociągu pociąg pośpiesznego Walencia — Sevilla i pociągnęło za sobą liczne ofiary w zabitych i rannych. W Granadzie ekstremiści podpaliли sześć kościołów i klasztorów, które po większej części spaliły się doszczętnie. W Saragossie tłum ostrzeliwał wojsko i policję.

Mimo zapewnień rządu, że jest panem sytuacji fala rewolucji rozszerza się z godziny na godzinę, ogarniając coraz to nowe ośrodki.

— Patrijotycznie usposobione masy narodu japońskiego domagają się kategorycznie obalenia dotychczasowego systemu rządów, i zaprowadzenia władzy dyktatorskiej. Do rozwoju planów dyktatorskich w Japonii inspirowanych przez japońskie koła wojskowe, przyczyniło się między innymi uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone, co w Japonii uważane jest powszechnie za bezpośrednie zagrożenie bezpieczeństwa narodowego. To też japońskie koła wojskowe dążą wszystkimi siłami do osiągnięcia maksymalnego poziomu zbrojeń, gdyż, zdaniem ministra wojny Araki należy się liczyć z możliwością wybuchu zbrojnego konfliktu na Dalekim Wschodzie już w roku 1936.

Według zamiarów kół zbliżonych do generała Araki do tego czasu przeprowadzone być musi dzieło przygotowania narodu do zadań czekających go w najbliższej przyszłości.

Czy wiecie, że...

Elastyczne szkło było znane ludziom już przed kilku wiekami, najdawniej w XV wieku w Chinach, ale sposób wyrobienia go zaginął i dziś mechanika i chemia nadaremnie poszukuje tego sposobu. Jeszcze na początku XVII wieku szach perski przesłał królowi hiszpańskiemu Filipowi III w podarunku sześć szklanek ze sprężystego, nietluczącego się szkła. Kuleczka zrobiona z tego samego szkła, odbijała się od ziemi, jak gumowa piłka.

— Witaminy, uznane za wynalazek dr. Funka były już, jak się okazuje, 145 lat temu przedmiotem badań angielskiego lekarza, Gilberta Blane'a, który domyślał się istnienia ich i znaczenia dla organizmu ludzkiego. Dr. Blane zbierał obserwacje na okrętach angielskich, gdzie marynarze, całkowicie pozbawieni świeżych jarzyn i owoców, chorowali często na szkorbut i doszedł do odkrycia „szczególnej mody świeżych jarzyn” już w roku 1788.

— Najstarsze wino na świecie jest — umieszczone w muzeum Anologicznym w mieście Spirze nad Renem. Zostało ono odkopane we wspaniałej amforze rzymskiej, której wiek określono na 1600 lat.

— Lżejszym od najlżejszego dotąd metalu technicznego, duraluminium, jest beryl, otrzymywany z odrzucanych dotychczas rud. Lżejszy jest o 1/3 od duraluminium, a przytem o wiele od niego trwalszy. Beryl ma tę wielką zaletę, że jest bardziej sprężysty nawet od stali, opiera się działaniu słonecznej wody, oraz różnych cieczy i par, przetrzymujących większość metali technicznych i daje się polerować jak stal.

— Krajem starych ludzi można nazwać Fryzję, gdzie „długowieczność” jest na porządku dziennym. Niedawna mieszkanka wsi Ditzum obchodziła 104-tą rocznicę urodzin, w pełni sił. W wiosce jej na 900 mieszkańców — 5 osób przekroczyło 90 lat życia, 29 — 80 lat, a 40 — 75 lat. Fryzjczycy prowadzą życie nadzwyczaj skromne i regularne w swoim nieurodzajnym kraju, o klimacie surowym i temu należy przypisać ich długowieczność.

— Japońskie ogródki, które na przestrzeni kwadratowego metra mieszczą to wszystko, co się znajduje w całym dużym ogrodzie, weszły obecnie w modę i na zachodzie. Wyhodowanie karłowatych drzew różnych gatunków, które długo było tajemnicą japońskich ogrodników, polega na „głodzeniu” ich, to znaczy pozwalaniu na czerpanie tylko tyłu soków ordinarycznych, aby drzewo nie uwiędło.

— Krajem gołębi można nazwać Belgię, która ma 350 tysięcy zarejestrowanych przyjaciół gołębi, 7 milionów gołębi pocztowych i 2600 różnych towarzystw, organizujących zawody i konkursy dla gołębi. Konkursów bywa rocznie co najmniej 10 tysięcy, a bierze w nich udział do 200 000 gołębi. Są też gołębie poważnymi konsumentami w Belgii, gdyż zjadają one rocznie 100 tysięcy tonn ziarna.

— Moda obcinania włosów przez mężczyzn datuje się od czasów panowania Franciszka I (króla francuskiego 1494—1547), który podczas walki odniósł ranę w głowę i zmuszony był do obcięcia włosów. Za przykładem króla poszedł dwór, a potem cała szlachta. Syn tegoż króla Henryk II, wprowadził modę wysokich kołnierzy, gdyż miał na szyi bliznę, którą chciał ukryć. Jak widać moda bywa nie tylko kaprysem — miewa i podłoże praktyczne, przynajmniej dawniej.

— Najwięcej drzewa pochłania przemysł papierniczy, po nim przemysł sztucznego jedwabiu, a dalej i inne gałęzie przemysłu, posługujące się masą drzewną do fabrykacji celulozy, celulozoidu, środków wybuchowych i t. p. Ogółem przemysły te na całym świecie potrzebują rocznie 7.700.000 tonn celulozy i 6.000.000 tonn drzewa, z czego Europa dostarcza 3.700.000 tonn celulozy i 2.000.000 tonn drzewa. Z krajów europejskich najwięcej drzewa dostarczają kraje północne: Skandynawia, Finlandja i Rosja.

— Mrówki leśne są najgroźniejszymi tępicielami gąsienic leśnych, niszcycielami lasów. Żaden człowiek nie może im tego pierwszeństwa odebrać, bo gdzie człowiek po wielkich drabinach z trudem dostaje się, tam mrówka łatwo się wślizgnie, w poszukiwaniu pożywienia i wytnie wszystkie gąsienice. Również ptaki owadożerne, jak szpaki, krętogłowy, sikorki, dzięcioły, kowaliki, pelczacze i inne oddają wielką usługę w tępieniu leśnych gąsienic.

— Jeden film pochłania olbrzymie ilości taśmy, której przeważna część zostaje zepsuta przez złe zdjęcia i nigdy nie jest wyświetlana. Przeciętnie 10-cio aktywny film pochłania 8 do 10 tysięcy metrów taśmy, z czego wyświetla się na ekranie zaledwie 2 i pół tysiąca.

— Urodzajna wysępka „Jan de Neve” na zachód od Madagaskaru, zamieszkała jest wyłącznie przez psy, prawdopodobnie wysadzone przed wielu laty na jej ląd przez jakiś parowiec.

— Murzyni mówiący po polsku nie są rzadkością w Ameryce, zwłaszcza w stanie Wisconsin. Z braku odpowiedniej liczby szkół murzyńskich bardzo często posyłają oni swoje dzieci do szkół polskich, a że i Polaków w tamtejszych stronach jest dużo, mają murzyni możność nauzenia się języka polskiego.

K R O N I K A

Z Siedleckiego

Sprostowanie

W związku z notatką, podaną w Nr. 50 N.G.P. p. t. „Znieważenie nauczyciela” otrzymaliśmy wyjaśnienie, które z prawdziwą satysfakcją zamieszczamy. Sprawa przedstawiała się następująco:

W dniu 24 listopada r. b. godz. 17-ej do kuchni szkolnej wszedł bez zezwolenia nieznany osobnik, lat około 18, i zaczął gwizdać.

Na zwróconą mu uwagę przez Instruktora p. Michała Żukowskiego i żądanie opuszczenia kuchni, wyrostek zachował się wyzywająco, wobec czego został z kuchni wyprowadzony.

Już będąc na podwórzu, osobnik ten wyraził się obelżywie pod adresem p. Żukowskiego i ostatecznie został przez woźnego wyrzucony z terenu Szkoły.

O zajściu, na żądanie Dyrekcji Szkoły, został spisany protokół policyjny dla skierowania sprawy na drogę sądową. Jak wyjaśniono nazwisko winowajcy zajścia brzmi — Krakowiak Stefan, który nigdy nie był uczniem Szkoły i ze Szkołą nie miał nic wspólnego.

Pierwszy w Siedlcach skazujący wyrok za napędzanie klientów adwokatów.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Sądzie Okręgowym rozprawa karna, która wywołała wielkie zainteresowanie w sferach sądowych i adwokackich.

Od dłuższego czasu na terenie całej ziemi Siedleckiej, wytworzył się specjalny „zawód” t. zw. naganiaczy adwokackich. Zawodowcy ci polowali na naiwnych interesotów przybywających ze wsi, stręcząc im adwokatów, od których pobierali za tę usługę specjalną opłatę.

Z tego powodu wydane zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, naczynające surowe kary za tego rodzaju zakazane i niemoralne czynności.

Latem r. b. zgłosiła się do komisariatu p.p. niejaka Borzakówna ze wsi Wojnow i zameldowała, że idąc do adwokata K., prowadzącego od dłuższego czasu jej sprawy, została zatrzymana przez Moszka Frydmana, który w natrączywy sposób usiłował skierować ją do obok zamieszkałego adwokata L.

Po przeprowadzeniu dochodzenia, które całkowicie potwierdziło te zarzuty, sprawa została skierowana do Referatu karnego w Starostwie, gdzie Moszek Frydman został skazany na dwa dni aresztu z zamianą na 10 złotych grzywny.

Od orzeczenia Starostwa Frydman odwołał się do Sądu Okręgowego, który sprawę rozpatrywał dwukrotnie. Na pierwszej rozprawie oskarżony przyznał, że posyłał klientów do innych adwokatów. Dnia 5 stycznia odbyła się druga rozprawa w tej sprawie, na której świadkowie potwierdzili zarzuty stawiane oskarżonemu.

Mala sala Sądu Okręgowego na drugim piętrze była wypełniona adwokatami. Po zamknięciu przewodu sądowego, zabrał głos podprokurator Ojrzanowski, który w dłuższym przemówieniu popierał oskarżenie. Prokurator wskazał na to, że jest niedopuszczalnym, aby stręczono adwokatów i tolerowano naganiaczy, że Starostwo za łagodnie ukarało Moszka Frydmana i dlatego domaga się kary surowszej, aby położyć kres tego rodzaju skandalicznemu machinacjom na przyszłość.

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem Sędziego Toczyskiego ogłosił wyrok, mocą którego karę wymierzoną oskarżonemu w Starostwie podwyższył i skazał go na 10 dni aresztu z zamianą na 100 zł. grzywny.

Z życia Poczтового P. W.

Dnia 3 grudnia b. r. staraniem sekcji kulturalno-oświatowej Poczowego P. W. w Siedlcach urządzone zostały w świetlicy Oddziału przy ulicy Sienkiewicza, dwa odczyty dla członków na temat:

Król Stefan Batory i

Odsiecz Wiedeńska

Odczyty wygłosił p. profesor Wiesławski.

KĄCIK RADJOWY

W smutnym domu.

Dom na wygnaniu. Morze piasku, trochę czerwono kwitnących wrzosowisk, kilka młodych soseń i biała wijąca się droga, która prowadzi do odległego miasta. Biały dom otoczony jest ogrodem. Kwitną w nim kolorowe astry. Tylko one jedne trzymają się na piasku. Dochodzi godzina piąta po południu. Drażniący, nieruchomy cisza wypełnia wysokie sklepie nie nieba. Wewnątrz domu jest również cicho, tylko chłodniej. Na nieskończonym szeregu białych drzwi korytarzy widnieją numery. Z prawej strony, zalane słońcem parzyste — 34, 32, 30, 28, ..., 22.

Dwadzieścia dwa — szepnęła siostra Agnieszka, zatrzymując się przed drzwiami.

Był to pokój jednego z najmłodszych pacjentów. Chłopak leżał na prawym boku z głową opartą na zgiętej ręce. Wzrok utkwił w powiewających nitkach babciego lata, które zabłąkane uczepiło się framugi okna.

— Cóż dobrego? — spytała cicho siostra Agnieszka.

— Ładny dzień, to chyba wszystko dobre... — odparł nie odwracając głowy.

— Może pan posłucha radja? Mogłabym przynieść słuchawki.

— Jeśli jest jakaś muzyka, proszę. Przynajmniej można zapamiętać o tym, że... — niedokończył.

Siostra wyszła. Za drzwiami zatrzymała się chwilę, jakby w rozterce w którą pójść stronę i wreszcie skierowała się na prawo. Doszła do końca korytarza, zwróciła niepewnie i weszła pod „88-my“.

Ach, siostrze — przywitał ją znużony głos — skończyłem już książkę. Może znajdzie się coś innego?

Siostra Agnieszka biorąc ze stolika „Żywoć panny ze Sjeny“, pomyślała, że była to jedyna okazja dla jej pacjenta dla zapoznania się z cnotami świętej męczenniczki.

— Na dziś dość będzie czytania! Mogę panu przynieść słuchawki, o ile temperatura jest w porządku.

— W porządku, w porządku! — przedrzędniał — czyżby Marja telefonowała...? — pytał o żonę.

Siostra potrząsnęła głową, przecząco.

— Jeszcze nie — odpowiedziała, myśląc jednocześnie — i dziś nie...

Sposobnie, patrząc w stronę poszarzałego zachodu, zaczęły polyskiwać światelka odległego miasta. Siostra wyszła i na zakręcie korytarza spotkała doktora Kruka.

— Dobry wieczór — wykrzyknął. Wesole życzenia powtórzyła cała jego okrągła postać świecąca od czubków buciów do tyłeczek czaszki.

— Niechże tam siostra zajrzy do swojej imienniczki — zawołał już z połowy korytarza.

Otworzyła przedostatnie drzwi. Mdlawy zapach kwiatów, owionął siostrę.

Jej szesnastoletnia imienniczka siedziała na łóżku wsparta o poduszki. Szczupłymi rękoma obejmowała kolana, jasne włosy, przedziwnie mięknie spadały na jej wątle ramiona.

Samobójstwo

Niedźwiedzka Marja zam. przy ul. Pięknej 42 usiłowała pozbawić się życia przez napięcie się łągu. Wymienioną przewieziono do szpitala N.M.P. i po przepłukaniu żołądka odesłano do domu.

Nowy rabin w Siedlcach

W dniu 10 b. m. odbyły się w Siedlcach wybory rabina. Wybrany został większością głosów sjonistów i mizrachistów Zelman Soroczkin, dotychczasowy rabin w Lucku.

Porady kosmetyczne

LADNE RĘCE UPIĘKSZAJĄ PANIE

Jesień i zima jest tą porą roku, która oddziałuje najbardziej ujemnie na naszą cerę. Ciągłe zmiany atmosferyczne, nagle przejścia z środowiska ogrzanego na mroźne powietrze, powodują opierzchnięcie rąk, najwięcej narażonych na znaczne różnice temperatur, wymagające natychmiastowych środków zaradczych. Przeziębienie skóry, często przewlekły i trudny do usunięcia, tkanka staje się chropowata, szorstka i niejednokrotnie spękana. Popularnym środkiem, najczęściej stosowanym przez nasze Panie, jest zwykła gliceryna, jednakże, jak wykazuje obecna wiedza kosmetyczna, wywiera ona efekt chwilowy, a pochłaniając wodę z żywej tkanki powoduje jej nadmierne wysuszenie. Istnieje natomiast środek „Glycerijell“, wyrobu polskiej firmy „Antiba“, w formie galaretki, uznawany za znakomity w tym zakresie i oddający nieocenione usługi. „Glycerijell“ bowiem, będąc preparatem specjalnie przygotowanym, udelikatnia skórę rąk, usuwa czerwoność, szorstkość i opierzchnięcia. W razie zauważenia pierwszych objawów szkodliwego wpływu wiatru i zimna, należy, dla zapobieżenia dalszym komplikacjom, natrzeć ręce niewielką ilością „Glycerijellu“, wyciśniętą z tubki, a skutek nie zawiedzie Pani w Jej oczekiwaniu.

— O czym myślisz Agnieszko?

— Ach, siostrzyczko, myślałam o swoim balu! I... o różowej sukni... Mój pierwszy bal... Dobry Boże!

Siostra znalazła „opowieść o balu“ małej Agnieszki... Jej pacjentka przygotowała pierwszy swój występ pół roczną gorączką.

— Ach siostrze, — prosi — był doktor. Powiedział, że mogę posłuchać muzyki! Dostanę słuchawki, prawda? Będzie mi się zdawało, że jestem bliżej domu. U nas zawsze tak wesoło!

— Już idę, już idę — zapewnia siostra, przesuując między palcami czarne paciorki różańca.

Po chwili znowu siostra Agnieszka snuje się po korytarzach, pukając coraz do białych drzwi. Roznosi słuchawki. Pierwsze piętro... drugie... trzecie...

Zamknęła wreszcie ostatnie drzwi. Patrzy w stronę przykuwającego oczy, płomieniącego nieba. Tam żyje miasto? A jego śpiewające życie zczasą teraz tęsknota chorych... — jedno dotknięcie malej... czarnej słuchawki...

Siostra westchnęła i sięgnęła po różaniec...

Transmisja muzyki dzwonów

z Betlejem w Wigilję Bożego Narodzenia.

Jerozolima. W roku 1932 radio amerykańskie w porozumieniu z władzami radja angielskiego miało zamiar transmitować w wieczór wigilijny dźwięki dzwonów z Betlejem, z powodu jednak różnych trudności musiało z zamiaru tego zrezygnować. W międzyczasie dzięki interwencji angielskiego urzędu kolonialnego i wysokiego komisarza Wielkiej Brytanji w Palestynie trudności te zostały usunięte, to też w tym roku radjoodbiorcy angielski i amerykańscy będą mogli słuchać w wigilję dźwięku dzwonów z miejsca narodzin Zbawiciela świata.

W noc Bożego Narodzenia

wspólna audycja.

W pierwszych dzień świąt Bożego Narodzenia odbędzie się wspólna audycja 15-tu radiostacji różnych państw europejskich. Wszystkie radiostacje jednocześnie będą nadawały względnie transmitowały najpierw w języku francuskim, a następnie w języku danego kraju słowa: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. Następnie nadawane będą hejnały religijne poszczególnych krajów, z Polski nadawane będą fanfary, grane przy odsłonięciu cudownego obrazu w Częstochowie, a w końcu nadane będą kolendy wszystkich krajów w ich językach. Uczestniczyć w tem będzie 15 państw w porządku alfabetycznym według francuskiego brzmienia nazwy państwa, a więc: Niemcy, Austria, Belgja, Kopenhaga, Madryt, Paryż, Londyn, Dublin, Rzym, Ryga, Penderdam, Warszawa, Berno szwajcarskie, Praga i Belgrad. Audycja się rozpocznie się o 12 w noc wigilijną.

Z WYDAWNICTW

„Płk. Lis-Kula”. Życiorys. Franciszek Demel i Wacław Lipiński z przedmową Aleksandry Piłsudskiej. Nakładem Komitetu Budowy Pomnika Lisa Kuli. Skład Główny „Księgarnia Wojskowa”. Str. 375.

Książka przedstawia dzieje życia jednego z najdzielniejszych żołnierzy legjonowych, który u progu naszej wolności zginął, jako bohater, ulegając przeważającym siłom wroga. Śmierć tego żołnierza, zaledwie 22-letniego pułkownika była nieodżałowaną stratą dla całego wojska. Dał temu wyraz Naczelny Wódz Józef Piłsudski, składając wieniec na mogile Lisa Kuli z napisem: „Memu dzielnemu chłopcu”.

„Józef Piłsudski. Życie i Czyn”. Stefan Pomarański. Str. 75. IX wydanie nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego.

W związku, przezrystym skrócie autor, legjonista 1 Brygady, ujął życie i czyny Józefa Piłsudskiego. Miara powodzenia tej książki, jest jej dziewiąty nakład na przestrzeni ostatnich kilku lat.

LECZENIE ŻYLAKÓW I HEMOROIDÓW

BEZ OPERACJI

DR M. SCHLEICHER
SIEDLCE, UL. KILIŃSKIEGO № 24. (50)

PRACOWNIA GORSETÓW „NOWOŚCI”

SIEDLCE, UL. SIENKIEWICZA NR. 3. II PIĘTRO, m. 6.

Wykonuje według najnowszych modeli wszelkie zamówienia w zakresie gorseciarstwa wchodzące, jako to: pasy, całości, biustonosze, pasy poporacacyjne, popologowe i na ciążę. Robota solidna i punktualna. Ceny przystępne. (58)

ŻYWE RYBY

CODZIEŃNIE NABYWAĆ MOŻNA

W FIRMIE H. CIOK

62) SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 63a

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w Siedlcach udziela specjalnego rabatu przedświątecznego dla członków. Sprzedaż artykułów spożywczych, kolonialnych, win, wódek i t. p.

Dyplomowana Pracownia Ubiorów Męskich p. f.

„BCIA GOLDBLAT”

ul. Kilińskiego Nr. 22

I piętro (front).

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa. Wykonanie solidne w/g wymagań ostatniej mody.
CENY PRZYSTĘPNE. (26)

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

ZWIĄZKU MIĘDZYKOMUNALNEGO
w Siedlcach, ul. Piłsudskiego 6, tel 261.

Przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Płaci na wkładach 4% do 6 1/2%
zależnie do terminu wypowiedzenia

Załatwia wszystkie czynności bankowe.

Szybka i solidna obsługa.

TAJEMNICA LOKAT I WKŁADÓW USTAWOWO ZAŚTRZEŻONA. (60)

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓLROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wyś. 1 mm. 20 gr. DROBNE—10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich

Firma „GLOBUS”

SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 26, TELEF. 100.

Poleca na 1934 rok: księgi buchalteryjne dla włoskiej, amerykańskiej i uproszczonej buchalterji, wszelkie formularze pomocnicze dla buchalterji oraz księgi dla biur podań i prób.

ZAKŁAD MECHANICZNY I ODLEWNIA ŻELAZA

WIKTORA LATKA

W SIEDLCACH, UL. PIŁSUDSKIEGO 69, TEL. 50.

Poleca znane z dobroci po cenach konkurencyjnych:

Kieraty, sieczkarnie, młocarnie szerokomłotne z ulepszeniami klepiskami. Części do maszyn rolniczych. Patentowane drzwiczki hermetyczne do pieców, bez belek, nadzwyczaj praktyczne i dobrze prezentujące się. Blachy, ruszta i drzwiczki kuchenne oraz wszelkie inne odlewy żeliwne z modeli własnych i nadesłanych. (69)

NOWOCZESNY SKŁAD APTECZNY

L. ZARECKI

Siedlce, ul. Piłsudskiego 14.

Poleca najlepsze wyroby perfumeryjno-kosmetyczne znanych firm krajowych po cenach fabrycznych. (67)

Skład Win, Wódek i Towarów Kolonialnych

ANTONIEGO TOMCZAKA

SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 30, TEL. 28.

Poleca:

wina i wódki w wielkim wyborze, konserwy rybne, herbatę w najlepszych gatunkach, kawę świeżo paloną, cacao, cukier, czekoladę, owoce suszone i t. p. (68)

Pokój niekrępujący z oddzielnym wejściem

na 1-em piętrze do wynajęcia od zaraz.

Wiadomość: ul. Szpitalna 7, m. 4. (71)

Samouczek Chemicznego czyszczenia garderoby wywabiania wszelkich plam, farbowania — jeden złoty (znaczkami). Warszawa, Piwna 3. „Waleria”. (66)

NOWA GAZETA PODLASKA MŁODYCH

Z M I A N A P S Y C H I K I.

Z DEKLARACJI IDEOWEJ

Państwo Polskie musi zerwać z niewytrzymującym już próby życia ustrojem gospodarczym, liberalno-kapitalistycznym i przekształcić się w państwo zorganizowanej pracy, rządzone przez zorganizowaną hierarchicznie elitę fachową i prowadzące swą gospodarkę na zasadach planowości. Podstawą przyszłego planu gospodarczego winno być dążenie do osiągnięcia jak największej samodzielności gospodarcej w stosunku do zagranicy.

Nowy ustrój gospodarczy oprzeć się musi na kontroli Państwa nad produkcją, oraz na przymusowych związkach zawodowych.

Prawo własności warsztatów pracy jest funkcją społeczną, której wykonanie reguluje Państwo, czuwające nad sprawiedliwym rozdziałem dochodu społecznego.

Równoległe z przebudową gospodarczą musi iść przekształcenie psychiki społeczeństwa w myśl nowej etyki pracy.

Wielka wojna i wszechświatowy kryzys wstrząsnęły posadami istniejącego porządku rzeczy. Ludzkość w rozpaczliwych wysiłkach szuka lekarstwa na wciąż otwierające się rany, wyczerpuje olbrzymi arsenał środków, jakimi rozporządza dzisiejszy ustrój liberalno-kapitalistyczny, a mimo to źle się dzieje. Wiara w kryzys koniunkturalny słabnie, nikną nadzieje uleczenia go starami wypróbowanymi środkami i do świadomości szerokiego ogółu wdzierają się coraz silniej przeswiadczenie, że przeżywamy nie chwilową dolegliwość, że nie jedno kółeczko naszego ustroju się popsuło, lecz że całą machinę liberalno-kapitalistyczną zżarła gorączka zysku, że rozszalała się nad nami kryzys strukturalny.

Ludzkość szuka nowych dróg, syją się projekty reform życia gospodarczego, padają hasła nowych zasad ustrojowych państwa, nowych warunków pracy.

Istotnie tylko nowe drogi, nowy ustrój, może uratować ludzkość, ale nie wolno zapominać, że warunkiem sine qua non trwałość i nowego życia jest przemiana tego, kto to nowe życie będzie budował, przemiana psychiki człowieka.

Jakkolwiek to zagadnienie interesuje całą ludzkość ujmijmy je tylko pod kątem widzenia polskim. Jesteśmy bowiem ruchem czysto polskim, który zwalcza wszelkie kombinacje międzynarodówek bez względu na to, czy ulokowały się one na prawicy, czy też na lewicy.

Chcemy budować, nie mając pretensji do mesjanizmu, tylko nowe życie polskie, to też o nową duszę obywatela Polski walkę podejmujemy.

Nasz ideał Państwa Zorganizowanej Pracy wymaga radykalnej zmiany naszej struktury psychicznej. W myśl zasady: „Wszystko dla Państwa i wszystko przez Państwo” musimy zrobić z każdego obywatela Polski typ państwowca.

Bóżeł narodowy, nie dający się zastosować u nas bez narażenia integralności dzisiejszego terytorjum państwowego winien być zrzucony z ołtarza. Naród powstał przez Państwo, organizacja państwowa wyhodowała istotne elementy pojęcia narodu, to też państwu a nie narodowi wszystko musi być podporządkowane. Tylko na tej płaszczyźnie stojąc możemy się spodziewać utworzenia z naszej mozaiki narodowościowej jednolitego społeczeństwa w dzisiejszych granicach Polski.

Osad serwilizmu, jaki pozostawiła w naszych duszach stuletnia niewola musi być wykorzeniony. O ile chytrze wymykanie się od świadectw na rzecz Państwa za czasów zaboru było wskazaniem, o tyle nawyk ten pokutujący w nas do dzisiaj nie jest zrozumiałym nawet na podłożu psychiki

dzisiejszego ustroju i winien być jak bezwzględnie tępiący.

Ustrój zaś do którego dążymy, w którym warsztat pracy będzie uważany za funkcję społeczną, a nie za prywatny sklepik, ustrój, który zastąpi lecącą w gruzy gospodarkę liberalno-kapitalistyczną stawia naszej psychice nowe drogi.

Jeśli Państwo Zorganizowanej Pracy ma nam dać wybrnięcie z dzisiejszej nędzy, to jest to tylko do pomyslenia wtedy, gdy zrozumimy, iż bezwzględny dzisiejszy egoizm jednostki, dotychczasowy motor postępu, stworzył to, co nazywamy nadprodukcją, stworzył miliony bezrobotnych i nędzarzy. Kierowanie się nadal interesem osobistym w dzisiejszym pojęciu pogłębi jeszcze bardziej naszą nędzę, bo wtrąci w nią niechybnie i tych, którzy dotychczas mają całe buty i kawałek chleba.

Dobrobyt Polski wiążemy z organizacją życia gospodarczego, prowadzoną pod jaknajdalszą idącą kontrolą Państwa według planu przez Państwo zakreślonego.

Jednak sam wybór wodza choćby najszcześniejszego, nie przesądza zwycięstwa, armia ma też tu coś do powiedzenia. O laurach można marzyć tylko wtedy, gdy wódz i armia stanowią uzupełniającą się harmonijną całość.

Polak szanuje Państwo gdy potrzebuje jego pomocy. Przypomina je sobie, gdy trzeba na nie zrzucić odpowiedzialność za to czy owo, natomiast jakich grymas pojawia się na jego twarzy, gdy Państwo żąda odeń spełnienia obowiązku.

Przeciwstawiając je sobie chce widzieć w niem dojną krowę, z tem tylko zastrzeżeniem, że nie obchodzi go wcale, kto ją będzie karmił. Polak tylko wtedy krzyczy „Państwo to my”, gdy wymyśla.

Przy podobnym ustosunkowaniu się obywatela polskiego do Państwa nie może być mowy o skuteczności wysiłków, przy stawianiu zrebów nowego szczęśliwego Jutra. To też jak nakazem sumienia pokolenia niepodległościowego była czynna i ofiarna walka o wolność Polski — imperatywem naszym jest walka o nowy typ obywatela polskiego, który nie z porywów szlachetności, lecz na podstawie głębokiego poczucia więzi państwowej i zrozumienia konieczności oddania wszystkich sił na usługi organizmu państwowego, stanie w szeregach Państwa Zorganizowanej Pracy.

Nasz typ państwowca rozumiemy nie jako idealistę ofiarnie poświęcającego się dla dobra ogółu, lecz jako człowieka przeświadczonego, że jego osobisty dobrobyt tylko wtedy będzie da-

wał rękojmię trwałości, gdy będzie o wypadkową, emanację dobrobytu całości społeczeństwa polskiego.

Twierdzimy, iż przeświadczeniu konieczności patrzenia na interes jednostki przez pryzmat interesów ogółu stać się musi składnikiem natury obywatela polskiego pod obuchem logiki dzisiejszych czasów, dzisiejszych warunków egzystencji. Jeśli mówimy o tem to tylko dlatego, by zwracając uwagę ogółu na ten fakt, zaoszczędzić społeczeństwu polskiemu dalszych ciężkich ofiar, jakie pociągnąć za sobą musi opór przy dotychczasowym ciasnym pojmovaniu interesu osobistego.

Do elity społecznej zaliczamy człowieka pracy i żołnierza. Pierwszy z nich produktywnym wysiłkiem rąk swych lub mózgu przez całe życie wznosi i utrwała zręby dobrobytu państwowego, drugi przelewa krew w obronie zagrożonej niepodległości.

Domagamy się uznania obok bohaterstwa na polku walki, bohaterów szarego, codziennego wysiłku pracy. Chylimy czoła nie przed dobrze wypchaną kieszenią, lecz przed spracowaną w uczciwym trudzie dłonią i posrebrzoną wysiłkiem mózgu skronią.

Potępiamy zanik dumy narodowej i służalcze płaszczenie się przed wszystkim, co obce. Żądamy uznania dla słusznicy na to zasługujących, wyników pracy polskiej dłoni i polskich mózgow. Przemę do całkowitego usamodzielnienia się całokształtu życia Państwa Polskiego. Ufamy naszym młodym siłom i wierzymy, że hasło „wszystko dla Państwa i wszystko przez Państwo” skupi zdrowe jednostki naszego społeczeństwa, gangrenę zaś społeczną i pasorzytów za kordon wyrzucić potrafimy.

Seminarjum I w Obwodzie siedleckim.

Dalszym etapem pracy po ukończeniu kursu kandydackiego i złożeniu przyrzeczenia jest seminarjum, które ma przyczynić się do pogłębienia wiadomości, zdobytych na kursie kandydackim i przygotować do pracy na terenie zewnętrznym. Seminarjum nosi charakter zespołowy. Uczestnicy przygotowują się do dyskusji nad pewnym zgóry podanym zagadnieniem. Dyskusję poprzedza referat zagajeniowy, który ma zwrócić uwagę na najistotniejsze punkty zagadnienia.

Program seminarjum obejmuje następujące tematy:

- 1) Ustrój liberalno-kapitalistyczny, 2) Socjalizm i jego kierunki, 3) Gospodarka planowa, 4) Wizja Państwa zorganizowanej pracy, 5) Rola związków zawodowych w Państwie zorganizowanej pracy, 6) Parlamentaryzm i rządy parlamentarne, 7) Idea silnych rządów według założeń L. M., 8) Przyszły parlament jako przedstawicielstwo interesów zawodowych, 9) Stosunek kościoła do Państwa, 10) Stosunek Legionu Młodych do religii, 11) Polska a morze, 12) Polska siła zbrojna i 13) Etyka i honor pracy.

Zebrania seminarjum odbywają się w piątki i są dostępne tylko dla członków Legionu Młodych.

Szef Pracy Obwodu.

Oddział Legionu Młodych w Brozskowie.

Podczas wakacji obwód siedlecki powziął inicjatywę założenia oddziału L. M. w Brozskowie. Po kilku tyg. dniowych przygotowaniach powstała tam placówka złożona z 20-tu legionistów. Oddział ten wykazuje dużą siłę żywotną, gdyż poza pracą wewnątrz-organizacyjną podjął pracę

oświatową na terenie innych związków. Legion Młodych w Brozskowie przyczynił się w dużej mierze do powstania Domu Ludowego, przeznaczony dochody z zabawy i sztuki teatralnej.

Duże zasługi dla powstania oddziału położył leg. Stefan Nowakowski, który cieszy się ogólną sympatią młodzieży. Obecnie Oddział prowadzi kurs kandydacki dla nowo zgłaszających się członków.

Oddział w Mordach

W dniu 10 grudnia Komendant Obwodu przeprowadził inspekcję w Mordach. Oddział tamtejszy założony 9 września r. b. przeprowadza obecnie pierwszy kurs kandydacki oraz czyni przygotowania do założenia nowej placówki w Łosicach. Oddział liczy 14 członków. Kierownikiem Oddz. jest leg. Borowski.

Opinia o Legionie Młodych w „Opinji”

Z dwutyg. legion. „Zryw”.

Im się także nasza lewicowość nie podoba. Za to, że ich tak „kochamy”: awanturnom przeciwstawiamy rozsądek, „Opinja” napadła na nas niczem kler.

Żydowska „Opinja” zebrała opinie i swoją opinią również wydała. Tak Bóg już widocznie urządził, ażeby nikt z nich nie miał pociechy, ani przyjaciół. Autor notatki zamieszczonej w 40-tym nr. „Opinji” przytacza urywki z „rozmów w naszym gronie”. Sam na wstępie także ciska gromy: „Legion Młodych”—pisze—posługuje się frazeologią tak radykalną, że rewolucyjny ton jego wystąpień aż przeraża starsze pokolenie bloku rządowego, zwłaszcza zaś prawicowych jego odłamów”. Czyż nikogo nie rozczuła ta troska o zdrowie prawicowych odłamów?

I słusznie. Przerazenie u „prawicowych odłamów” skończyć się może katastrofalną apopleksją. „Czas” zarzuca nam „hasła i idee wyraźnie komunistyczne”, Wiedzą niestety wszyscy, że od wieku bezmała, nigdy „Czas” nie był na czasie. Tym razem „Opinja” notuje, że „oświadczenie to kończy się wezwaniem do władz naczelnych B.B., aby wejrzały w działalność L.M.”.

Mamy wreszcie opinię „Kurjera Polskiego”, organu grupy Lewiatana. Wogóle lepsze towarzystwo. Radykalizm ich przeraża także. Przemówili dobrze płatni publicyści obcego i „swojskiego” kapitału. Ubodło ich nasze zdanie o ich karygodnym stosunku do Pożyczki Narodowej.

Nie wyczytaliście Panowie wszystkiego. Gdyby tak było, żądalibyście dla nas więzień, do których na szczęście was wsadzają za łupiestwa i gnębienie szarego człowieka w Polsce.

Żądacie Panowie dozoru nad nami? Wy nie wściecie, że jeśli mówimy coś—to szczerze i jeżeli nie możemy się z wami hołubić to dlatego, że mało pociechy ma z was lud pracy. Was nie było na drogach, któremi samotnie szedł Komendant Józef Piłsudski, dziś nasz członek honorowy. I jeżeli szedł ktoś za nim, to jedynie wielkie serca i umysły szczerze. Gdyście z przelewu krwi robotników—robotnik ramię w ramię szedł z inteligentem do oswoobodzonej Polski. Powtórzmy marsz, ale tym razem przeciw wam do Silnego Państwa.

Nie mówcie o dozorcze. Cóż zrobicie, gdy prokurator zajrzy do waszych ksiąg i odkryje ślady służby Berlinowi albo dla Tel-Awiwu? Starszyście i cwani, ale może się z wami stać, to o co innych posądzacie: „zrobiliśmy w majty...”

Zaba Jarosław